

III. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Wł. Czapliński, A. Wyrozumska, *Prawo międzynarodowe publiczne. Zagadnienia systemowe*, Wydawnictwo C. H. Beck, Warszawa 1999, ss. 558.

W grudniu ub. r. ukazał się nowy, oryginalny podręcznik prawa międzynarodowego. Podtytuł (*Zagadnienia systemowe*) objaśnia sposób podejścia Autorów, zamiar, aby „pokazać sposób tworzenia, funkcjonowania i egzekwowania prawa międzynarodowego w całej ich złożoności” (s. III). Tak więc zrezygnowano „z kompletnego i systematycznego wykładu prawa międzynarodowego, zgodnie z powszechnie dotąd przyjmowaną systematyką ... uwzględniając przede wszystkim te zagadnienia, które wydają się niezbędne dla ukazania procesów normatywnych zachodzących w społeczności międzynarodowej”. W rezultacie otrzymaliśmy następujący układ treści: *Zagadnienia wstępne* (prawo międzynarodowe a prawo krajowe, oraz rys historyczny prawa i nauki prawa międzynarodowego – rozdz. 1); *Tworzenie prawa międzynarodowego* (umowy, zwyczaj, ogólne zasady, akty jednostronne – rozdz. 2); *Stosowanie prawa międzynarodowego – podmioty* (państwa i ich kompetencje, zmiany terytorialne, uznanie oraz sukcesja, organizacje międzynarodowe oraz jednostka w prawie międzynarodowym – rozdz. 3); *Stosowanie prawa międzynarodowego – modus operandi* (stosowanie umów, prawo międzynarodowe w porządku krajowym – rozdz. 4). *Odpowiedzialność międzynarodowa i egzekwowanie prawa międzynarodowego* (odpowiedzialność, pokojowe załatwianie sporów, egzekwowanie prawa międzynarodowego przy użyciu siły oraz środkami pokojowymi, akcja zbiorowa w celu utrzymania pokoju i bezpieczeństwa – rozdz. 5).

Swego czasu prof. M. Lachs, powołując pewnego historyka, określał podręczniki jako „cmentarze, na których pochowana jest wiedza”¹. Ten *bon mot* sugerował, że podręcznik często wywołuje niechęć do przedmiotu nauki odstręcza studenta od zgłębiania tajemnic zawodu, a raczej rzadko dostarcza niezbędnego do niej klucza. Opinia ta z pewnością nie może mieć zastosowania do omawianego opracowania. Podręcznik prof. Czaplińskiego i prof. Wyrozumskiej dzięki logicznemu układowi (tworzenie, stosowanie i egzekwowanie) stanowi właściwy klucz do opanowania wiedzy na temat tego czym jest i jak funkcjonuje prawo międzynarodowe. Co więcej założenie Autorów zrealizowane zostało konsekwentnie, w rezultacie układ treści jest logiczny i klarowny².

¹ M. Lachs, *Rzecz o nauce prawa międzynarodowego*, Wydawnictwo PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1986, s. 169.

² Wprawdzie można zastanawiać się, czy rozdział 3 nie powinien jednak nosić tytułu „Podmioty prawa międzynarodowego”? W podręczniku ma on tytuł: *Stosowanie prawa międzynarodowego – podmioty*, co wprawdzie koresponduje z tytułem rozdziału 4: *Stosowanie prawa międzynarodowego – modus operandi*, lecz w sumie wydaje się zabiegiem nieco sztucznym. Jeśli Autorzy chcieliby być konsekwentni, to pozostałe części podręcznika (*Tworzenie prawa międzynarodowego* oraz *Odpowiedzialność międzynarodowa*) można byłoby dzielić według tego samego klucza. Można także zastanawiać się, czy rozdział 3 nie powinien znaleźć się na miejscu rozdziału 2 (*Tworzenie prawa międzynarodowego*), chociaż ta ostatnia uwaga prowadzić może do sporu na temat, co było pierwsze, jajko, czy może kura. *Apropos* konsekwencji w strukturze książki. Obowiązki jednostek fizycznych w prawie międzynarodowym i związaną z tym odpowiedzialność omówiono w rozdziale 3, a odpowiedzialność pozostałych podmiotów (państwa i organizacje międzynarodowe) w rozdziale 5 (Autorzy przyjmują, że jednostka jest podmiotem pochodnym w prawie międzynarodowym – Nb 371). Być może u podstaw tego oddzielenia leży fakt, iż podstawę dla opracowania rozdziału 5 stanowi projekt artykułów o odpowiedzialności państw przyjęty przez KPM. Jeśli tak, to omówienie odpowiedzialności organizacji międzynarodowych także nie powinno mieć miejsca w rozdziale 5. Można jeszcze dodać, że odpowiedzialność państw w ramach Unii Europejskiej omówiona została w rozdziale 3. Nieco sztuczne (z metodycznego punktu widzenia) wydaje się rozdzielenie tematyki dotyczącej umów międzynarodowych, przykładowo zawarcie umowy międzynarodowej omówiono w rozdziale 2, a nieważność i wygaśnięcie w rozdziale 4. Podobnie rozważania odnoszące się do uchwał organizacji międzynarodowych znajdujemy w rozdziale 2, natomiast organizacje omówiono w rozdziale 3. Znaczenie tych uwag pomniejsza świadomość faktu, iż każda systematyka stanowić zawsze będzie niedoskonałą próbę uporządkowania naszego oglądu rzeczywistości, a jej zasadniczy walor z punktu widzenia dydaktyki polega na ułatwieniu zrozumienia i przyswojenia określonej wiedzy, a ten walor dydaktyczny zaprezentowana w podręczniku systematyka niewątpliwie posiada.

Autorzy postanowili skoncentrować się „na kwestiach, które wzbudzają spory w orzecznictwie i doktrynie [...] odwołując się w miarę możliwości do orzecznictwa sądowego – zwłaszcza MTS – jako najdoskonalszej formy stosowania prawa” (s. V). I rzeczywiście, upraszczając nieco, orzecznictwo stanowi podstawę objaśniania poszczególnych instytucji oraz kryterium weryfikacji poglądów doktryny (zob. m.in. Nb 87). Czy jest to rozwiązanie optymalne? W każdym razie jest to jeden z możliwych do przyjęcia sposobów podejścia. O ile polskie podręczniki z okresu PRL-u nie przywiązywały raczej szczególnej wagi do orzecznictwa sądów międzynarodowych, to Autorzy recenzowanego podręcznika prezentują wręcz przeciwstawne, krańcowe podejście, bowiem zupełnie wyeliminowano jakiegokolwiek odesłania do literatury. Cóż można powiedzieć na ten temat? Moim ideałem – w odniesieniu do polskich podręczników – pozostaje jak dotychczas podręcznik prof. L. Ehrlicha, który prezentuje rozwiązanie zasługujące na miano „złotego środka”. Autor wykorzystał bardzo obszerne orzecznictwo, przy tym, wszędzie tam, gdzie zawilość poruszanej tematyki bądź oryginalność poglądu czyniła to koniecznym odsyłał do określonych publikacji. Optymalnym rozwiązaniem – jak sądzę – byłoby, gdybyśmy oprócz dobrego podręcznika mogli polecić studentom dodatkowe opracowanie, zawierające po prostu orzecznictwo sądowe.

Jednak przyjęte w tym podręczniku i chwalone wyżej założenie polegające na ograniczeniu się do „zagadnień systemowych” ma także pewne minusy. Podstawowym – jak miemam – jest fakt, iż zakres przedmiotowy podręcznika nie w pełni jest zgodny z uniwersyteckimi programami nauczania prawa międzynarodowego publicznego, przykładowo pominięte zostały prawo kosmiczne, prawo konfliktów zbrojnych. Co oznacza to w praktyce? Ano tyle, że student może być zmuszony do korzystania z dwóch podręczników. Czy studenci to polubią?

W tym miejscu nie unikniemy pytania kluczowego, czy ocena podręcznika winna się rządzić odrębnymi kryteriami, różnymi od tych, które stosujemy przy ocenie jakiegokolwiek innego opracowania? Sądzę, że tak. Względny dydaktyki wydają się stawiać dodatkowe wymagania (niestety we *Wstępie* nie znajdujemy żadnej wzmianki na ten temat). Brakuje mi nieco wyraźnej deklaracji Autorów co do tego, jak rozumieją funkcje podręcznika w ogóle, a w szczególności swojego podręcznika? Akcentują oni swoją dumę, słuszną zresztą, z powodu, iż jest to „w gruncie rzeczy pierwsza pozycja tego rodzaju, w polskiej literaturze prawniczej, napisana całkowicie od nowa po rewolucyjnych zmianach na mapie świata zaistniałych po 1989 r.”, lecz takie stwierdzenie mogłoby wystarczyć w odniesieniu do „zwykłej” monografii, w przypadku podręcznika nie satysfakcjonuje do końca. Tak więc założenia i cele dydaktyczne muszą, w jakimś stopniu, stanowić pole domniemywań. W moim przekonaniu podręcznik powinien przede wszystkim uwzględniać poziom adresata, w grę wchodzi więc kwestia komunikatywności przy przekazywaniu podstawowego zasobu wiedzy na temat prawa międzynarodowego, wreszcie należy czytelnika zainteresować, przekonać w przypadku wątpliwości oraz niekiedy odesłać do innych, bardziej szczegółowych opracowań pozwalających uzyskać odpowiedź na dodatkowe pytania. Jeśli przyjmemy taki punkt widzenia, to omawiany podręcznik wykazuje pewne niedostatki. Można odnotować niekiedy zbyt daleko idącą skrótowość relacji i wiążącą się z tym obawę czy czytelnik nie posiadający przygotowania nie napotka zbyt wielu zniechęcających trudności, oraz czy otrzyma cały, wszechstronny obraz omawianej instytucji?³

W trakcie lektury podręcznika niekiedy odnosiłem wrażenie, że Autorzy wprowadzili z budzącą szacunek erudycją, wykazując przy tym rzadką umiejętność precyzowania istoty rzeczy, np. rozdz. 1, par. 1, czy świetnie opracowany rozdz. 4, także par. 1, w rozdz. 5 – uporządkowali jednak zbytnio doktrynę (i rzeczywistość)⁴. Założenie, że orzecznictwo sądowe ma stanowić kamień probierczy

³ Tak więc definiując ekstradycję podano: „polega ona na wydaniu osoby podejrzanej o popełnienie przestępstwa na terytorium jakiegoś państwa innemu państwu w celu przeprowadzenia postępowania karnego lub wykonania kary” (Nb 210). Określenie to może prowadzić do błędnego zrozumienia istoty tej instytucji, m.in. nie wskazuje ani kto wydaje ani na jakiej podstawie prawnej. Ponadto stwierdzono, że „ekstradycja jest instytucją prawa krajowego mającą jednak pewne znaczenie międzynarodowo prawne” (Nb 210). Pogląd ten nie wydaje się ścisły, ekstradycja jest traktowana zarówno jako instytucja prawa krajowego, jak również prawa międzynarodowego – zob. m.in. Z. Knypl, *Ekstradycja jako instytucja prawa międzynarodowego i wewnętrznego*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1975.

⁴ Pisząc o sytuacji prawnej cudzoziemców poświęcono nieco uwagi ochronie uchodźców i wspomniano o azylu terytorialnym Nb 207 i 208). Dalsza część omówienia jest tak lakoniczna (Nb 209), że nie pozwala na rozróżnienie między azylem terytorialnym a ochroną przysługującą uchodźcom. Informacje na temat azylu dyplomatycznego są także bardzo skrótowe, nie wspomniano, między innymi, w ogóle o możliwości udzielania tego rodzaju azylu w innych miejscach poza misją dyplomatyczną.

wiedzy na temat prawa międzynarodowego, może i generalnie słuszne dla prawnika, zubaża jednak – chociaż może to brzmieć paradoksalnie – nasz sposób postrzegania prawa międzynarodowego, np. rozważania na temat doktryny zasadniczej zmiany okoliczności (Nb 446). Tu dostrzegam nie tyle sprzeczność co pewną niekonsekwencję Autorów w stosunku do zawartego we *Wstępie* stwierdzenia: „nie ukrywamy naszej fascynacji prawem międzynarodowym jako specyficznym porządkiem prawnym, pozwalającym na różnorodne interpretacje...”. I dalej: „odchodzimy od autorytetu prawa pisanego...”, odwołując się w miarę możliwości do orzecznictwa sądowego ... jako najdoskonalszej formy stosowania prawa”. Zgadzam się z tą opinią, lecz prawdą jest także, iż ten podręcznik nie ma – jak sądzę – służyć wyłącznie kształceniu stosujących prawo, sędziów trybunałów międzynarodowych, członków komisji concyliacyjnych itp. Oczywiście dla sędziego najważniejsze jest uzasadnienie orzeczenia. Dydaktyk powinien jednak preferować – z założenia – bardziej złożoną optykę, prezentować także inne, możliwe punkty widzenia i rozwijać wymianę argumentów, także tych, których ostatecznie nie zaakceptuje⁵.

Autorzy „świadomie zrezygnowali z podawania szczegółowej bibliografii... można ją bowiem łatwo skompletować...” (s. XXI) i jest to prawda. Lecz przecież, w przypadku podręcznika, nie chodzi tylko o bibliografię jakiejś instytucji prawnej, czy zagadnienia, a raczej o wskazanie innego poglądu, możliwości zastosowania innej argumentacji, co – biorąc pod uwagę rozbudzenie zainteresowań studenta oraz potrzebę niwelowania tylko jednego, jednostronnego punktu widzenia – zasługuje chyba na uwzględnienie. Poza tym tekst wzbogacony rozwiniętymi przepisami czyta się lepiej. Czytelnik nie odnosi wrażenia, że wszystko na dany temat zostało już powiedziane, dostrzega możliwość innego rozumowania i jeśli jakiś element tego rozumowania wyda się mu interesujący, wie od razu do jakiego opracowania ma zająrzeć. Oczywiście rozumiem także rację Autorów, zdają sobie sprawę z tego, że nie jest to monografia, niemniej w moim głębokim przekonaniu ten podręcznik wart jest przypisów.

Generalnie omawiana książka zasługuje na wysoką ocenę. Autorzy uwzględnili najnowsze tendencje w rozwoju nauki prawa międzynarodowego, podejmują zagadnienia pomijane zazwyczaj w polskich podręcznikach (omówienie aktów jednostronnych, rozwiązywanie kolizji między normami zwyczajowymi oraz między normą umowną a normą zwyczajową czy immunitetu państwa – odpowiednio Nb 107, 93 i 230) odnieśli się do współczesnych wydarzeń, ważnych z punktu widzenia prawa międzynarodowego i jego rozwoju (np. interwencja humanitarna, czy rozpad państw), w stopniu niespotykanym na gruncie nauki polskiej uwzględniają orzecznictwo sądów międzynarodowych. Podręcznik stanowi udaną próbę przełamania pewnego stereotypu w nauczaniu prawa międzynarodowego. Jest to ważne wydarzenie dla polskiej nauki prawa międzynarodowego. Sądzę, iż jesteśmy na dobrej drodze do bardzo dobrego, nowoczesnego podręcznika prawa międzynarodowego. Do gratulacji dołączę więc prośbę o kontynuację wysiłków.

Bogdan Wierzbicki

⁵ Przykładowo istnieją różnice poglądów na temat tego co stanowi istotę suwerenności i jak zdefiniować termin państwo na gruncie prawa międzynarodowego. Szkoda, że pisząc o tej tematyce (Nb 128 i n.) Autorzy w ogóle nie sygnalizują tych różnic, nie wskazują na współczesne rozumienie tych terminów, m.in. w kontekście rozwijającej się dyskusji co do konsekwencji ewentualnego wejścia Polski do Unii Europejskiej. W podręczniku znajdujemy stwierdzenie: „Suwerenność jest niepodzielna w tym sensie, że z punktu widzenia prawa międzynarodowego nie można mówić o suwerenności ograniczonej” (Nb 131). Nieco dalej (Nb 134) czytamy: „Szczególną formą państwowości jest protektorat...; państwo chronione zachowuje wszelako swą państwowość (zazwyczaj tracąc suwerenność)”. W rezultacie nie jest jasne, czy możliwe jest istnienie państwa niesuwerennego? Czy może raczej w odniesieniu do niesuwerennych jednostek geopolitycznych należałoby – jak sugeruje L. Antonowicz, (*Podręcznik prawa międzynarodowego*, Wydawnictwa Prawnicze PWN, Warszawa 1996, s. 9) – stosować termin „terytorium”?